

ISSN 1426-0042



ECHO



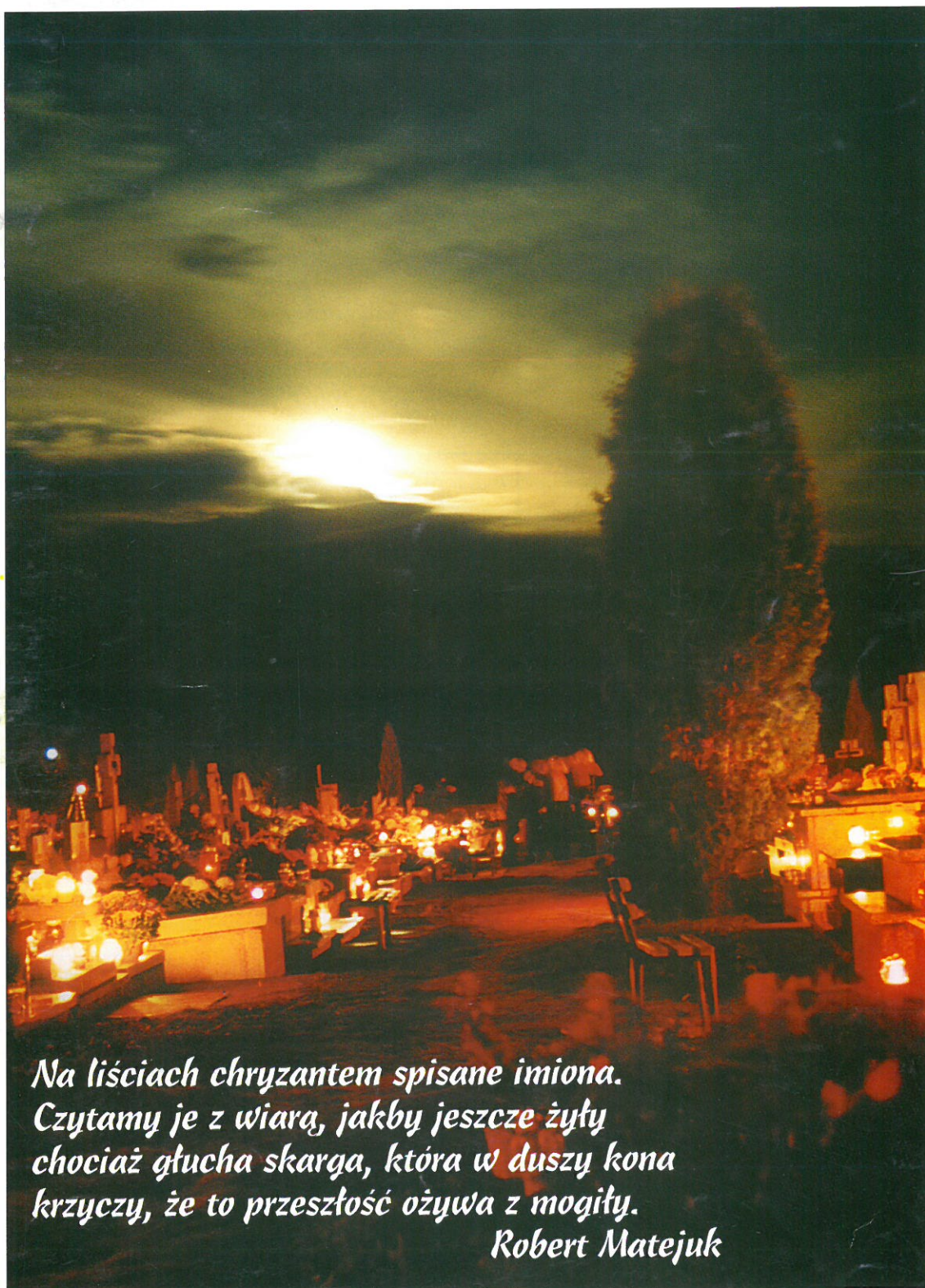
PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 11(95)

LISTOPAD 2002 ROK

CENA 1,50 zł

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I



*Na liściach chryzantem spisane imiona.
Czytamy je z wiarą, jakby jeszcze żyły
choć głucho skarga, która w duszy kona
krzyczy, że to przeszłość ożywa z mogiły.*

Robert Matejuk

W numerze:

- ✓ I wszystko jasne, czyli wyniki wyborów samorządowych - str. 3 i 4
- ✓ Kolejne wybory, tym razem do Powiatowych Izb Rolniczych - str. 5
- ✓ W holdzie Niepodległej - str. 6
- ✓ Nowe tajemnice Różańca - str. 6
- ✓ MEMENTO MORI - str. 7
- ✓ Wójt i radni w fotografii - str. 8 i 9
- ✓ Starość nie radość - str. 13
- ✓ Sport w gminie - str. 14



Przystawia na listopad:

- Na Zaduszki (2.XI) nie ma w ogrodzie ani pietruszki.
- Od świętego Marcina (11.XI) zima się poczyna.
- Kiedy w świętą Katarzynę (25.XI) mróz, to szykuj wóz.
- W listopadzie kapusty pełne kadzie.
- W jesieni wczas mróz, na wiosnę prędko rychtuj wóz.



LISTOPADOWI SOLENIZANCI

Amelia (20,30.XI) - imię żeńskie germańskiego pochodzenia. Jest ono skróceniem imion złożonych mających Amal- w pierwszej części, jak np. Amalberga. Jego pierwotne znaczenie jest dokładnie nie wyjaśnione, niektórzy twierdzą iż znaczyło: pracowita, dzielna obrończyni. Imię to było popularne w Niemczech w XVIII w. W Polsce notowane jest już w XIV w. jako Amalija, lecz należało do imion rzadkich, później pod wpływem francuskim, zwłaszcza w literaturze pojawia się w postaci: Amelia. W XIX w. nosi je wiele bohaterów literackich np.: w powieści „Amelia matką“ Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, Amelia z „Mazepy“ i Amelia z „Horsztyńskiego“ J. Słowackiego, Amelia Welt z noweli B. Prusa „Przeklęte szczęście“, Mela z „Moralności pani Dulskiej“ G. Zapolskiej i Amelka z „Dziewcząt z Nowolipek“ P. Gojawiczyńskiej. Imię to dziś jest rzadziej nadawane. Zdrobnienia: Amelcia, Amelka, Mela, Melcia, Melka.

Konstanty, (Konstantyn) (30.XI) - imię męskie łacińskiego pochodzenia, jego pierwotne znaczenie łączy się z łacińskim - constans - niezmienny, stały, wytrwały, stanowczy, nieustępliwy, niezłomny. Poszczególne formy polskie mają odpowiedniki wśród form łacińskich np. Konstanty - Constantius, Konstantyn - Constantinus. Imię to i jego odmiana Konstantyn znane są w Polsce już od XIII w., częste na terenach wschodnich Polski, a to zapewne pod wpływem prawosławia, które czciło św. Konstantyna Wielkiego (306-307), cesarza rzymskiego jako równego apostołom. Wprowadził on bowiem oficjalnie chrześcijaństwo w cesarstwie. W Polsce upowszechniła się postać: Konstanty. Imię to dziś jest rzadko nadawane. Jego zdrobnienia to: Konstek, Kostek, Konst, Kost, Konstuś, Kostuś.

REDAKCJA:

Bożenna Furtak - redaktor naczelny

Teresa Dymek, Elżbieta Pytka, Mariusz Oleśkiewicz

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra, Leszek Sulęta, Jan Białowas, Mirosław Król

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 881-62-69

Druk: Zakład Poligraficzny **WISŁA** ul. Dęblińska 6, 24-100 Puławy, woj. lubelskie, tel./fax 081 886-74-44

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów.

Listopadowa poezja

Stanisław Piętał

POLSKA

*Od lat, od niepamiętnych lat
Idziemy spragnieni, niespokojni.
Czego nam brak?
Zanurzyć znowu stopy i ramiona
w powietrzu zielonych wawozów i dróg.
Czego nam brak?*

*Chcemy wyspy wiślane podkładać pod głowę,
z brzegu na brzeg przebywać wplaw;
na polach nocą w lipcu leżeć,
czekając wybuchu słońca,
krzyku zbudzonych ptaków i zwierząt.
U wiosennych wód...?*

*Stoi topola w słońcu,
cień utknął w żółtym błocie, lecz się śmieje.
Maki w pszenicy są po to,
by obłok z szumu ich powstał,
przez kraj popłynął,
żyjąc ciszę i ludzką nadzieję.
Błękitnie jest w Polsce, błękitnie i polnie -
i tylko ludzie jeszcze w niej
nie znają ciągle dnia przyszłego,
mając im się we śnie czołg, żołdacki but.*

Od lat, od lat idziemy niespokojnie...

Jan Twardowski

SPRAWIEDLIWOŚĆ

*Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka
gdyby wszyscy byli silni jak konie
gdyby wszyscy byli jednakowo bezbronni w miłości
gdyby każdy miał to samo
nikt nikomu nie byłby potrzebny*

*Dziękuję Ci że sprawiedliwość Twoja jest nierówna
to co mam i czego nie mam
nawet to czego nie mam komu dać
zawsze jest komuś potrzebne
jest noc żeby był dzień
ciemno żeby świeciła gwiazda
jest ostatnie spotkanie i rozłąka pierwsza
modlimy się bo inni się nie modlą
wierzymy bo inni nie wierzą
umieramy za tych co nie chcą umierać
kochamy bo innym serce wychłódkło
list przybliży bo inny oddala
nierówni potrzebują siebie
im łatwiej zrozumieć że każdy jest dla wszystkich
i odczytywać całość*

I wszystko jasne

Wybory samorządowe i gorączkę z nimi związaną mamy już za sobą. Komisje wyborcze wszystkich szczebli zakończyły pracę, a tym samym stało się wiadome, kto, gdzie i jakie funkcje będzie pełnił. Poprzedzająca je kampania, nieco inna niż zwykle, nie do końca wzbudzała zainteresowanie wyborców, a momentami śmieszyła ich. Wystarczy tylko wspomnieć, że jeden z kandydatów na wójta pozwał (po spotkaniu w dniu 19 października) swego kontrkandydata do sądu za rzekome zniesławienie. Pozew został wycofany w trakcie rozprawy. Inny kandydat na radnego, zadaniem wyborców, „zrobił swoje ugrupowanie w balona“ (dekorując wszystkie wiejskie słupy balonami z ręcznym napisem zachęcającym do głosowania na niego). Ta kampania różniła się od poprzednich przede wszystkim mnogością kandydatów na radnych, a spowodowane to było wymogami ordynacji. Przypomnijmy, że każdy kandydat na wójta musiał zgłosić kilku kandydatów na radnych.

Cechą wspólną wszystkich poprzednich i tegorocznych wyborów w naszej gminie była niestety niska frekwencja, która wynosiła 44,65%. Ponad 3.900 uprawnionych do głosowania nie zagłosowało w ogóle. A szkoda, bo demokracja wcale nie polega na ignorowaniu własnych praw, w tym prawa wybierania. Ci, którzy zostali w domu dając ich zdaniem wyraz dezaprobaty dla sytuacji w kraju i regionie, lub braku wiary w to, że coś się może zmienić na lepsze, nie mają prawa używać wytartego sloganu „radny bezradny“, bo przecież nikogo nie wybrali.

Spoleczne zaufanie dla Gołębiowskiego

Aż pięciu panów ubiegało się o urząd wójta Gminy Końskowola. W pierwszej turze otrzymali oni następującą liczbę ważnie oddanych głosów:

- Stanisław Gołębiowski, Komitet Wyborczy Wyborców St. Gołębiowskiego - 1.391 głosów (44,4%),
- Krzysztof Zawadzki, Komitet Wyborczy PSL - 846 głosów (27%),
- Zbigniew Zadura, Komitet Wyborczy Wyborców „Zadura“ - 319 głosów (10,18%),
- Ryszard Amborski, Koalicyjny Komitet Wyborczy SLD-UP - 315 głosów (10,05%),
- Kazimierz Spasówka, Komitet Wyborczy „Ruch zdrowego rozsądku“ - 235 głosów (7,5%).

Jak widać z przedstawionych liczb, żaden z kandydatów w pierwszej turze nie uzyskał wymaganej ponad 50-procentowej większości, w związku z czym w drugiej turze wyborów 10 listopada spotkali się, zdobywając następującą liczbę głosów:

- Stanisław Gołębiowski - 1.632 głosy,
- Krzysztof Zawadzki - 834 głosy.

Bezpośredni mandat społecznego zaufania od mieszkańców gminy otrzymał Stanisław Gołębiowski, który przez kolejne 4 lata będzie pełnił funkcję władzy wykonawczej. W tej części wyborów wzięło udział tylko 2467 wyborców, a więc jeszcze mniej niż w pierwszej. Widać z tego, iż naszemu społeczeństwu bardziej zależy na wyborze bezpośrednich reprezentantów, czyli radnych.

Druga tura wyborów została poprzedzona otwartą

debatą programową z udziałem kandydatów na wójta. Jej atmosfera była bardzo gorąca, emocje momentami zastępowały rzeczowe argumenty, ale to że trwała pełne trzy godziny, świadczy o dużym zainteresowaniu społeczeństwa problemami gminy. Można z tego wywnioskować, że była potrzebna, natomiast w jakim stopniu wywarła wpływ na ostateczną decyzję wyborców trudno powiedzieć, bowiem nie wszyscy uprawnieni do głosowania brali w niej udział.

Szczęśliwa piętnastka

O piętnaście mandatów radnych gminnych ubiegało się aż 77 kandydatów (ponad 5 na jeden mandat). Na szczeblu gminy przy podziale mandatów nie są brane pod uwagę progi poparcia dla komitetów. Tu decydowała największa liczba głosów zdobytych przez kandydatów. Biorąc to pod uwagę oraz jeden przypadek losowania z racji otrzymania tej samej liczby głosów przez dwóch kandydatów w okręgu Stary Pożóg, w skład Rady Gminy Końskowola z poszczególnych okręgów weszli:

1. **Małgorzata Szpyra** - Końskowola, KWW St. Gołębiowskiego - 218 głosów,
2. **Henryk Bartuzi** - Końskowola, KWW Henryka Bartuziego - 176 głosów,
3. **Andrzej Stanisław Szymajda** - Końskowola, KWW St. Gołębiowskiego - 173 głosów,
4. **Piotr Dębski** - Młynki, KKW SLD-UP, 54 głosy,
5. **Mieczysław Wiejak** - Rudy, KW PSL - 92 głosy,
6. **Zbigniew Skwarek** - Stara Wieś, KWW St. Gołębiowskiego - 72 głosy,
7. **Polak Jadwiga** - Wronów, KWW RP - 52 głosy,
8. **Waldemar Stanisław Kopyński** - Nowy Pożóg, KWW St. Gołębiowskiego - 121 głosów,
9. **Zbigniew Paweł Zadura*** - Pożóg Stary, KWW „Zadura“ - 39 głosów,
10. **Jan Ciotucha*** - Witowice, Opoka - KW PSL - 141 głosów,
11. **Józef Feliks Szymański*** - Skowieszyn, KWW St. Gołębiowskiego - 85 głosów,
12. **Zenon Rodzik*** - Las Stocki, Stok, KW PSL - 125 głosów,
13. **Zofia Maria Skindzier** - Chrzążów, KKW SLD-UP - 78 głosów,
14. **Roman Bogdan Pajurek*** - Chrzążówek, KWW St. Gołębiowskiego - 51 głosów,
15. **Jan Domański*** - Sielce, Pulki, KWW St. Gołębiowskiego - 87 głosów.

W skład nowej Rady weszło 6 radnych ze starego składu (* przy nazwisku), trzy kobiety oraz siedem osób z KWW St. Gołębiowskiego. Wójta i radnych Gminy Końskowola prezentujemy na str. 8 i 9.

W powiecie - nowa Rada, koalicja jeszcze pod znakiem zapytania

Niska frekwencja w naszej gminie zdecydowała o tym, że w Radzie Powiatu będziemy mieli w tej kadencji tylko

jednego reprezentanta. Jest nim **Witold Popiołek** z KW PSL, który zdobył rekordową liczbę - 883 głosy. Pobila nas gmina Żyrzyn, która wspólnie z gminą Końskowola, stanowiła 3-mandatowy okręg wyborczy, wprowadzając dwóch swoich radnych. O 25 mandatów walczyło 243 kandydatów (jak na renomowanej uczelni) z sześciu komitetów, w tym z naszego okręgu 27. O podziale mandatów powiatowych decydowało przekroczenie 5-procentowego progu poparcia. Według ustaleń komisji wyborczej, w Radzie Powiatu znajdują się przedstawiciele wszystkich startujących komitetów wyborczych. 14 mandatów przypadło w udziale radnym, którzy pracowali w Radzie w poprzedniej kadencji. Przy ich nazwiskach widnieje znak *. A oto skład nowej Rady Powiatu Puławskiego:

SLD-UP (8 mandatów): Andrzej Burek* (Puławy), Henryk Kuś* (Puławy), Marian Gawrylak* (Puławy), Lech Jaroszewicz* (Puławy), Krzysztof Polasik (Janowiec), Stefan Szaruga* (Żyrzyn), Marianna Szpakowska* (Baranów), Jerzy Soldek (Nałęczów).

PSL (6 mandatów): Witold Popiołek (Końskowola), Lidia Twardowska (Puławy), Stanisław Bartoś (Janowiec), Mieczysław Tomaszewski* (Markuszów), Marian Żaba* (Wąwolnica), Piotr Zadora (Wąwolnica).

Wspólnota Samorządowa (5 mandatów): Wojciech Kuba* (Puławy), Izabela Bronikowska* (Puławy), Paweł Nakonieczny (Puławy), Tomasz Jarek (Żyrzyn), Marcin Pisula* (Kazimierz Dolny).

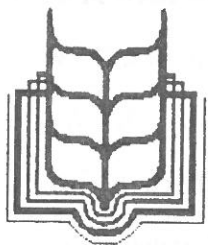
Porozumienie Samorządowe Prawicy Puławskiej (4 mandaty): Zbigniew Słomka* (Puławy), Andrzej Korpysz (Puławy), Krzysztof Szulowski* (Janowiec), Radosław Samoń-Drzewicki* (Nałęczów).

Liga Polskich Rodzin (1 mandat): Krystyna Murat (Puławy).

Samoobrona (1 mandat): Jolanta Pecio (Markuszów).

Na szczeblu powiatu wchodzi w grę poglądy polityczne. Żadne z ugrupowań nie zdobyło 13 mandatów (stanowiących większość potrzebną do rządzenia), a więc zachodzi konieczność zawarcia koalicji. Przypomnijmy, że w poprzedniej kadencji umowę koalicyjną zawarło PSL z SLD.

Kolejne wybory



Jak się okazuje, wybory samorządowe nie były ostatnimi w tym roku. Krajowa Rada Izb Rolniczych zarządziła kolejne. Czekają nas wybory członków do Rady Powiatowej Lubelskiej Izby Rolniczej w Puławach. Izba Rolnicza to samorząd reprezentujący interesy wszystkich rolników.

Wybory odbędą się 8 grudnia 2002 roku. Członkami Rady są osoby fizyczne i prawne, które są płatnikami podatku rolnego lub podatku dochodowego z działów specjalnych produkcji rolnej oraz członkowie RSP, posiadający w nich wkłady gruntowe. Wymienionym osobom przysługuje

W sejmiku brak nam człowieka sąd

Niestety, w nadchodzącej kadencji nasza gmina nie będzie mieć swojego reprezentanta w Lubelskim Sejmiku Samorządowym. Jest to chyba efekt małego zainteresowania wyborców kandydatami do tego szczebla samorządu. Świadczyć o tym mogą pytania wyborców stawiane w dniu wyborów, np. „czy zna pani kogoś z tej listy?”. A przecież mieliśmy mocnego kandydata, którym był Eugeniusz Polak. W naszej gminie zdobył 890 głosów, w całym okręgu około 3.000, ale to jednak za mało, aby reprezentować nas na szczeblu województwa.

Bożenna Furtak

PODZIĘKOWANIA

Wszystkim, którzy w wyborach do Rady Gminy w Końskowoli w dniu 27.X.2002 roku oddali na mnie swój głos, powierzając mi tym samym mandat radnego, składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Z poważaniem
Henryk Bartuzi

Serdecznie dziękuję wszystkim Wyborcom, którzy obdarzyli mnie zaufaniem oddając swój głos w wyborach samorządowych do Rady Gminy

Wasza Pielęgniarka
Małgorzata Szpyra

Słowa podziękowania kieruję do wszystkich Wyborców, którzy oddając na mnie głos w wyborach do Rady Powiatu, powierzyli mi mandat.

Witold Popiołek

Serdecznie dziękuję za głosy poparcia w wyborach na wójta i radnego.

Zbigniew Zadura

Wszystkim tym, którzy oddali na mnie głosy w wyborach samorządowych - serdecznie dziękuję.

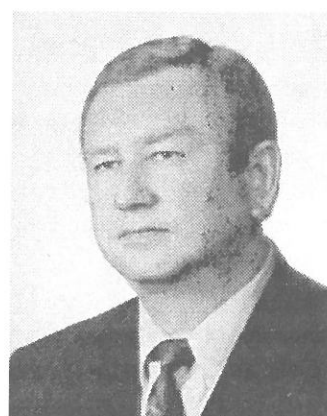
Ryszard Amborski

prawo kandydowania do Rady Powiatowej Izby Rolniczej. Rolnicy z naszej gminy wybiorą dwóch członków tej Rady. Wybranymi będą ci, którzy otrzymają największą liczbę ważnie oddanych głosów. Rolnik ubiegający się o mandat członka Rady, musi wypełnić i złożyć do dnia 25 listopada 2002r. w Urzędzie Gminy w Końskowoli, następujące dokumenty: zgłoszenie kandydata, oświadczenie o zgodzie na kandydowanie oraz listę członków zawierającą co najmniej 50 podpisów poparcia. Druki można otrzymać w Urzędzie Gminy.

W celu przeprowadzenia wyborów została powołana komisja obwodowa. Odbędą się one w jednym lokalu wyborczym - w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli, który będzie czynny w godzinach od 6.00 do 20.00.

Szczegółowe informacje o zasadach wyborów można uzyskać w biurze Lubelskiej Izby pod numerami telefonów: 444-25-33, 444-25-44.

B.F.



Odszedł od nas

6 listopada z grona żyjących, po przeżyciu 55 lat, odszedł mgr Sławomir Skwarek, dyrektor Gimnazjum w Końskowoli. Wcześniej przez wiele lat pełnił funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej w Pożogu, gdzie również mieszkał. Był człowiekiem zasłużonym dla gminnej społeczności i oświaty, wieloletnim pedagogiem o wielkim sercu, przyjacielem dzieci i młodzieży, wspaniałym organizatorem. Posiadał niezwykle dar zjednywania sobie ludzi. Wielkie zasługi położył w dziedzinie sportu, zachęcając dzieci i młodzież do jego uprawiania. O wielkiej rzeszy przyjaciół świadczy liczba uczestniczących w Jego ostatniej drodze, w dniu 8 listopada, kiedy był z żalem żegnany. W pamięci uczniów, absolwentów, przyjaciół i znajomych, pozostawił po sobie obraz człowieka bezkonfliktowego i zawsze gotowego służyć pomocą. Śmierć dyrektora Skwarka jest ciosem nie tylko dla rodziny i społeczności gimnazjalnej, ale również dla całej społeczności gminnej.

WSPOMNIENIE

Pan Sławomir Skwarek był pierwszym dyrektorem nowo utworzonego Gimnazjum w Końskowoli. Stworzył tę placówkę od podstaw. Wiedziony instynktem wytrawnego pedagoga powoływał do pracy nauczycieli, którzy szybko znajdowali z Nim wspólny język. W minionym roku szkolnym pożegnał pierwszych absolwentów gimnazjum. Kto wtedy mógł przypuszczać, że następnych absolwentów już „nie wyprawi w świat” ciepłym, przyjaznym głosem?

Wiadomość o śmierci NASZEGO DYREKTORA była szokiem dla wszystkich nauczycieli gimnazjum. Lzy same cisnęły się do oczu, naiwnie czekaliśmy, że ktoś zaprzeczy, powie, że to nieprawda, ale posłaniec z dobrymi wieściami nie przyszedł. Wszyscy zadawaliśmy sobie pytanie: co z nami teraz będzie? Ból mieszał się ze strachem o przyszłość. Jednego jesteśmy pewni: takiego szefa (przełożonego) jakim był Pan Skwarek, już mieć nie będziemy. Był wymagający, ale sprawiedliwy, nikogo nie faworyzował, chociaż niektórych nauczycieli znał od wielu lat i przyjaźnił się z nimi. W szkole wszyscy byli równi. Dlatego chętnie tu przychodziliśmy, staraliśmy się wychodzić naprzeciw Jego oczeki-

waniom, bo wiedzieliśmy, że On to doceni.

Przyszlśmy do gimnazjum z różnych szkół, a w ciągu trzech lat stworzyliśmy zgrany zespół. To w głównej mierze zasługa NASZEGO DYREKTORA. Szanował swoich nauczycieli, ale na pierwszym miejscu stawał dobro ucznia. Bronił tych najsłabszych, którzy nie radzili sobie z nauką. Pytał nauczycieli, czy zrobili wszystko, co leży w ich mocy, aby uchronić ucznia przed drugorocznością. Zawsze obowiązkowy, wszystko miał zrobione na czas i tego wymagał od nas. Często przychodził do pokoju nauczycielskiego w czasie przerwy, rozmawiał z nami, żartował i wtedy był po prostu naszym kolegą z pracy, nie dyrektorem.

Ostatni dzień pracy NASZEGO DYREKTORA zaczął się od serdecznych życzeń, które Mu składaliśmy z okazji imienin. Był taki radosny, pełen życia, cieszył się, że tyle osób pamięta o Jego święcie. Takim Go zapamiętamy: uśmiechniętego, w eleganckim garniturze, nienagannie wyprasowanej koszuli. Wizerunek zewnętrzny NASZEGO DYREKTORA także był zawsze bez zarzutu. Mamy nadzieję, że tam, gdzie został powołany, czeka Go nagroda i ukojenie po trudach życia.

Grono Pedagogiczne Gimnazjum
w Końskowoli

„TAKIE BĘDĄ RZECZYPOSPOLITE...”

Ostatni miesiąc upłynął pod znakiem wyborów samorządowych. Najbardziej widocznym ich przejawem była prowadzona w różnej formie kampania wyborcza na prezydentów, burmistrzów miast, wójtów i radnych. Mimo, że wybory i polityka to sprawy przeznaczone dla pełnoletnich (a raczej dorosłych), uczniowie Gimnazjum w Końskowoli już od trzech lat biorą udział w programie „Młodzi głosują”. Akcja ta zainicjowana i prowadzona przez Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie, skierowana została do uczniów szkół ponadpodstawowych. Jej celem nadrzędnym jest kształcenie wśród młodzieży postawy aktywnego udziału w życiu publicznym poprzez uczestnictwo w symulacji różnego typu głosowań.

Działania uczniów polegają na przygotowaniu tak od strony formalnej (wiedza o wyborach) jak i technicznej (przygotowanie kart do głosowania (przebiegiem czuwała 3 osobowa lokalny wyborczy) głosowania oraz przeprowadzenie i podsumowanie samych wyborów. W pracach tych

wspierali uczniów nauczyciele wychowania obywatelskiego.

Pierwszy raz tego typu akcję przeprowadzono w naszym gimnazjum w 2000 roku z okazji wyborów prezydenckich, rok temu odbyła się symulacja wyborów parlamentarnych, a w ubiegłym miesiącu uczniowie wybierali „swojego” wójta naszej gminy.

Przez dziesięć kolejnych dni poprzedzających głosowanie, w szkole, na lekcjach wiedzy o społeczeństwie, odbywały się zajęcia poświęcone roli i zadaniom samorządu gminnego oraz zasadom ordynacji wyborczej. Uczniowie gromadzili materiały o kandydatach na wójta, z których powstała tablica poświęcona wszystkim ubiegającym się o to stanowisko. Dwa dni przed wyborami, czyli 25.10. w Gimnazjum w Końskowoli, jako jednej z 13 szkół w województwie (wg danych na stronie www Centrum Edukacji Obywatelskiej) odbyła się próba wyborów samorządowych. Nad ich przebiegiem czuwała 3 osobowa Młodzieżowa Komisja Wyborcza. W godzinach od 9.00 do 13.00. wszyscy

uczniowie gimnazjum, posiadający przy sobie dokument tożsamości ze zdjęciem, mogli oddać głos na wybranego kandydata. Po zakończeniu głosowania, Komisja przystąpiła do liczenia głosów i sporządzenia protokołu. Oficjalne wyniki wyborów ogłoszone zostały w poniedziałek 28.10.br. Jak się okazało były one podobne do wyników prawdziwych wyborów w naszej gminie.

W szkolnym głosowaniu uczestniczyło 150 na 348 uczniów czyli 43% uprawnionych. Poszczególni kandydaci na wójta otrzymali następujące poparcie:

1. Ryszard Amborski	12 gł.	8%
2. Stanisław Gołębiowski	63	43%
3. Kazimierz Spasówka	11	7,5%
4. Zbigniew Zadura	13	9%
5. Krzysztof Zawadzki	48	32,5%

Gimnazjalne wybory na wójta zostały rozstrzygnięte (akcja „Młodzi głosują” nie przewiduje przeprowadzenia II tury), ale to nie koniec - wiosną przyszłego roku planowane jest wśród gimnazjalistów referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Szkolny koordynator programu „Młodzi głosują”

Robert Polak

W HOŁDZIE NIEPODLEGŁEJ

Gdy padnie słowo „Ojczyzna“,
Wierny odpowie głos,
I odmłodzię siwizna,
I odmłodzię los.

(...)

Co serce w prostocie wyzna,
Tęgo nie trzeba kryć:
Gdy padnie słowo „Ojczyzna“,
Znów będzie warto żyć.

Jan Brzechwa

11 listopada 1918 roku to jedna z najważniejszych dat w dziejach Polski. Wieńczy ona ponad stuletnie dążenia kilku pokoleń Polaków do odzyskania utraconej, na skutek zaborów, niepodległości. Tę niepodległość Polacy wywalczyli sami, dzięki determinacji i poświęceniu. Do walki prowadził ich i zagrzewał wielki wódz, Józef Piłsudski:

Żołnierze! Skończył się dla was czas pokoju, teraz pełna gotowość... Przed wami leży ziemia ojców naszych od ponad stu lat w niewoli. Przyszliśmy, by ją wyzwolić. Jesteśmy pierwszym regularnym oddziałem wojska polskiego, jaki pojawia się tu od przeszło pół wieku. Przyszliśmy i nie odejmiemy, aż będzie wolna ...

I stała się wolna. Dążenia i marzenia spełniły się. Radość z wolności była ogromna. Wraz z poetą Leopoldem Staffem wolano:

Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą!

Lecz czymś największym, czym być można: Sobą!



W kolejną, 84 rocznicę odzyskania niepodległości, mieszkańcy Końskowoli i okolic, oddali hołd Niepodległej Ojczyźnie. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele parafialnym, po czym wspólnie z władzami gminy w asyście orkiestry i pocztów sztandarowych jednostek OSP wszyscy przeszli do GOK, gdzie młodzież ze Szkoły Podstawowej w Skowieszynie zaprezentowała widowisko słowno-muzyczne „Wstań Polsko moja”. Spotkanie zakończył stosowny koncert orkiestry dętej.

B.F.

MEMENTO MORI...

„W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałeś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!”

Do dziś nie wiadomo, czy Mickiewiczowski sposób (II część „Dziadów”) na odesłanie w zaświaty duchów zmarłych osób, upiórów, widziadeł i innych mocy nieczystych zdaje egzamin, ale warto o nim pamiętać. Na przestrzeni dziejów człowieka bowiem, w każdej kulturze i w każdej stronie świata, z pokolenia na pokolenie przekazywano legendy o duchach. Wszyscy lubimy ich słuchać. Takie straszne historie zwykle opowiada się w Zaduszki, lub dla żartu. Szczególnie działają one na wyobraźnię w długie jesienne wieczory, kiedy za oknem huczy wiatr, sprawiając czasami, że gałąź drzewa stukną w okienną szybę, a drzwi do kuchni samoistnie się otwierają. Z wiarą w życie duszy ludzkiej po śmierci idzie w parze wiara w duchy. Już sama śmierć, jako kres życia, ostateczna dezintegracja ustroju, jest czymś strasznym, bo nieznanym. Mało tego - nieuniknionym. Trzeba porzucić wszystko to co znamy, kochamy dla... No właśnie. Co stanie się po śmierci? Nic? Czy też nastanie szczęśliwsze życie wieczne? Według materialistów i ateistów nie ma już nic - dla nich życie jest wyłącznie procesem biologicznym. Kiedy ciało umrze - umiera osobowość. Racjonalści ci twierdzą, że wiara w życie pośmiertne jest tylko odbiciem strachu człowieka przed śmiercią. Wierzący natomiast bez wyjątku twierdzą, że jakimś sposobem przeżyjemy śmierć własnego ciała. A im bardziej jakaś religia jest rozwinięta, tym bardziej potrafi swoim wyznawcom wszczepić wiarę w istnienie życia wiecznego, wiarę, że jednostka dalej egzystuje w jakiejś formie na przykład w raju, lub mękach piekielnych. W kontekście religii życie pośmiertne jest sprawą wiary, którą jednak może



potwierdzić „doświadczalnie” dopiero nasza śmierć.

Dziś, według poglądów wielu psychologów można wykazać, przy pomocy faktów, że „coś” może przeżyć. Według nich, niektóre elementy osobowości i pewne „części” pamięci żyją pozornie również po śmierci i mogą być rozpoznawane przez bliskich i znajomych. Analizą danych o przeżyciu śmierci zajmuje się Towarzystwo Badań Parapsychologicznych. Prapoczątkiem tej działalności były seanse spirytystyczne mające miliony zwolenników na całym świecie i znacznie większe rzesze przeciwników, ponieważ jego założenia i praktyki są całkowicie sprzeczne nie tylko z Biblią i chrześcijaństwem. Od 1960 roku badane są również wrażenia ludzi, którzy znaleźli się (często w czasie operacji) w stanie śmierci klinicznej. W większości mieli oni podobne doznania, bez względu na to, czy przedtem wierzyli w życie pośmiertne, czy też nie. Uświadamiali sobie, że opuszczają własne ciało, przechodzą przez ciemny tunel, na końcu którego świeci światło. Po wyjściu z tunelu stawali przed świetlistą postacią, którą interpretowali zgodnie ze swoją religią. Często także widzieli swoich dawno zmarłych krewnych i przyjaciół. Wszystko to napępowało ich poczuciem szczęścia i spokoju. Potem jakiś głos mówił im, że jeszcze nie przyszedł ich czas i muszą wracać do swego ciała.

Niemal każdy boi się śmierci. Sam strach jest zupełnie naturalny: jedni boją się bólu towarzyszącego umieraniu, innych ogarnia groza na myśl o Sądzie Ostatecznym, na którym przyjdzie zdać sprawę z całego życia, wszystkich złych myśli, słów i czynów. Z doświadczeń ludzi, którzy przeżyli śmierć kliniczną wiemy, że umieranie zazwyczaj nie jest bolesne i pełne trwogi, lecz przeniknięte radością i światłem. Na wszelki wypadek warto również wcześniej pomyśleć o czekającym nas Sądzie Ostatecznym. A co z duchami? Szekspir (w „Hamlecie”) powiedział: „Są dziwy na niebie i na ziemi, o których ani się śniło naszym filozofom”.

Elżbieta Pytka

RÓŻANIEC - modliwą o pokój

Różaniec św. jest modlitwą chrześcijańską, ewangeliczną i kościelną, a równocześnie jest modlitwą, która podnosi świat uczuć człowieka. Pius XII nazwał Różaniec „Kompedium całej Ewangelii”. W swej strukturze, mądrej i prostej, dostarcza on tematów do rozmyślań, opartych na drodze życia Chrystusa i Maryi, poprzez tajemnicze radości, bólu i chwały. Wytrwałość z jaką odmawia się różaniec jest uznaniem naszej ludzkiej nędzy, a jednocześnie wyrazem niezachwianego zaufania w pomoc, która przychodzi z wysoka a w szczególności w macierzyńskie wstawienie NM Panny. Różaniec - mówi Jan Paweł II - jest typową modlitwą chrześcijańskiej rodziny. Sobór Vat. II nazwał rodzinę chrześcijańską „Kościołem domowym”, chcąc jasno ukazać istniejącą w obrębie rodziny świętą rzeczywistość, ze swej natury kościelną. Odmawiając różaniec, przeżywa ona doświadczenie swej jedności, czerpie radość z wymiany uczuć, wznosi się do kontemplacji tego, co boskie, umieszcza w tym wzniosłym wymiarze swoje potrzeby, utrapienia i osiągnięcia codziennego życia.

Do dotychczasowych tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych Ojciec św. 16 października 2002r. w liście apostolskim „Rosarium Virginis Mariae” dołączył nowe tajemnice światła. Są

to tajemnice życia publicznego Chrystusa, w którym objawiła się prawda, że Jezus jest „światłością świata”. W tajemnicach tych rozważamy:

1. Chrztost Jezusa w Jordanie.
2. Objawienie się Chrystusa w Kanie Galilejskiej
3. Głoszenie Królestwa Bożego i wezwanie do nawrócenia
4. Przemienienie na górze Tabor
5. Ustanowienie Eucharystii

Ojciec św. proponuje, abyśmy w cyklu tygodniowym tajemnice te rozważali w czwartek, przenosząc dotychczasowe czwartkowe tajemnice radosne na maryjną sobotę. Kończąc swój list o Różańcu, Jan Paweł II zachęca nas, abyśmy na nowo odkryli skarb Różańca i z jeszcze większą miłością brali do ręki ten „słodki łańcuch” łączący nas z Bogiem i wskazujący na więź braterstwa między nami. Widząc zagrożenia światowego pokoju i trudne problemy przeżywane przez nasze rodziny Ojciec św. rozpoczynając XXV rok swojego pontyfikatu ogłosił go Rokiem Różańca Świętego (będzie on trwał od października 2002 r. do października 2003 r.).

Ks. Wiesław Nowicki

Czy musimy być papugami?

Polsko! Lecz ciebie błyskotkami ludzą;

Pawiem narodów bytaś i papugą.

A teraz jesteś służebnicą cudzą.

Choć wiem, że słowa te nie zadrzą dłуго

W sercu - gdzie twa myśl nawet godziny,

Mówię bom smutny - i sam pełen winy.

Juliusz Słowacki „Grób Agamemnona”

Świat się kurczy. Wielki niegdyś wyczyn opisany przez Juliusza Verne'a, - 40 dni dookoła świata należy już do historii. Łatwość podróżowania i kontaktowania się ze sobą ludzi na całym świecie (telefon, internet) powoduje nie tylko większy niż kiedykolwiek przepływ informacji, ale i swoistą pauperyzację. Trudno dzisiaj z samego wyglądu, czy sposobu zachowywania się poznać, czy ktoś jest Niemcem, Australijczykiem, Amerykaninem, Francuzem, czy Kenijczykiem, bo nawet kolor skóry, nie mówiąc już o ubiorze, najczęściej nie przesądza sprawy. Ale Anglik wietnamskiego pochodzenia, czy Kanadyjczyk polskiego, zawsze stara się dochować wierności kulturze z której wyszedł. Dba o to, by znać język swoich przodków, jest wierny kulturowym w swoim kraju tradycjom i obrzędom. Kultura ta, czyli całokształt duchowego i materialnego dorobku społeczeństwa, przekazywanych z pokolenia na pokolenie wierzeń i praktyk jego członków, a także przyjętych przez nich wzorców postępowania jest czymś, co pozwala odróżnić jeden naród od drugiego. W skład kultury wchodzi również usankcjonowane tradycją święta. Jak nie wyobrażamy sobie polskiej wigilii bez opłatka, tak nie wyobrażamy sobie by w dzień Wszystkich Świętych nie pójść na



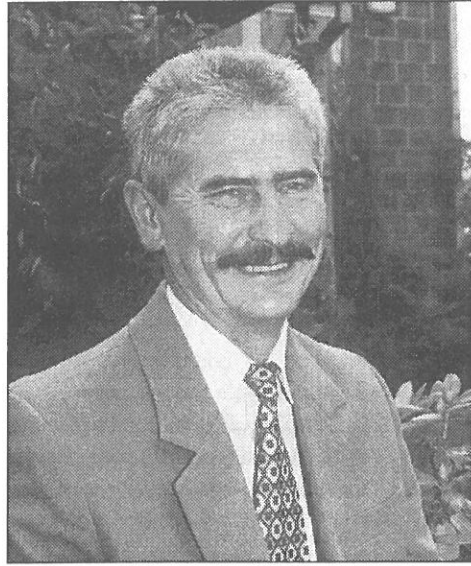
cmantarz. Ten krótki, listopadowy dzień, zazwyczaj pochmurny i zimny jest dniem zadumy, refleksji nad przemijaniem i sensem życia. Zapalamy lampki na grobach bliskich, a także grobach tych, którzy oddali własne życie po to, abyśmy my mogli spokojnie żyć we własnym kraju. W naszej burzliwej historii od najdawniejszych czasów nie brakowało rozlicznych wojen, najazdów, rozbiorów, powstań... 1 listopada w naszej polskiej kulturze jest dniem, w którym oddajemy Im hołd. Właśnie przez wzgląd na przelaną krew, przez pamięć o naszych najbliższych, których uśmiechu już nie zobaczymy, powinniśmy przeżyć ten jeden dzień w roku zgodnie z tradycją. Z naszą własną polską tradycją.

Co takiego tkwi w Polakach, że bezkrytycznie wchłaniają obce zwyczaje, szczególnie te zachodnie? Walentynki weszły już na dobre do naszego kalendarza. Miło jest dostać w lutym kartkę od kogoś kto nas kocha, ale czy nie przyjemniej byłoby z tym kimś spędzić przy ognisku upalną noc czerwcową? Puszczając z nurtem rzeki zapalone świeczki? 14 luty jest niejako „dniem wolnym”

i dodatkowe święto zakochanych wielkiej szkody naszej kulturze nie czyni. Może je jedynie wzbogacić. Jednakże urządzenie w wigilię Dnia Zmarłych przeniesionego żywcem ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Halloween, celtyckiego zwyczaju przekształconego w USA w niezwykle dochodowe przedsięwzięcie (zabawy, wieszanie wydrążonych dyń, przebieranie się za czarownice, duchy i kościotrupy), to wprowadzanie obcego kulturowo pierwiastka, sprzecznego całkowicie z naszym zwyczajem. Możemy ubierać się w wyrzucane przez obokrajowców ciuchy, bo nie jesteśmy bogatym narodem. Możemy jeździć samochodami, które inne nacje chętnie oddały by na złom z tego

samego powodu, ale naszej własnej, w końcu bogatej kultury, tworzonej przez całe tysiąclecia, nie powinniśmy zaśmiecać czymś, co jest nam, ludziom wychowanym w wierze katolickiej, zupełnie obce. Bez względu na to ile na takiej imprezie można zarobić! Amerykanie żyją dla pieniędzy. My mamy ciągle jeszcze inne wartości, których na złotówki nie godzi się przeliczać. Wierzę, że próby wprowadzania Halloween w naszym kraju (i naszej gminie), są z góry skazane na niepowodzenie.

Elżbieta Pytka



WÓJT GMINY KOŃSKOWOLA

Stanisław Gołębiowski - lat 49, mieszkaniec Pożoga Nowego, żonaty, troje dzieci, wykształcenie wyższe. Bezpartyjny.

Funkcję Wójta Gminy pełni od 1992 roku.

Hasło tegorocznej kampanii brzmiało: „Nie strażmy tempa rozwoju“. Jak wykazały poprzednie kadencje, hasło to z powodzeniem towarzyszyło Mu przez ostatnie 10 lat. W swym programie na nadchodzącą kadencję Wójt uznaje za priorytetowe zadania:

- dokończenie budowy sali sportowej i gimnazjum
- dalsze wodociągowanie gminy; - budowa kanalizacji
- budowa dróg gminnych i ulic; - remonty szkół.

PODZIĘKOWANIE

Składam serdeczne podziękowania wszystkim, którzy zarówno w I jak i w II turze wyborów obdarzyli mnie pełnym zaufaniem i sympatią głosując na mnie.

Wójt Stanisław Gołębiowski

RADA GMINY KOŃSKOWOLA



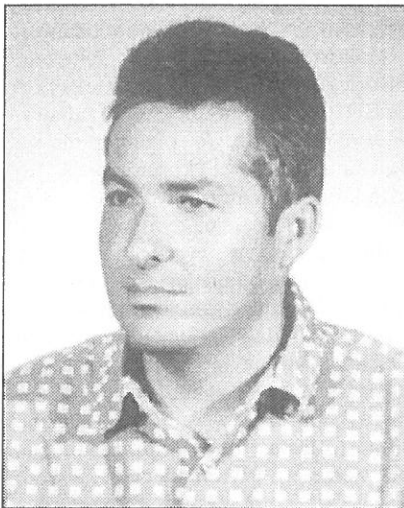
Małgorzata Szpyra
Końskowola - lat 40, pielęgniarka.



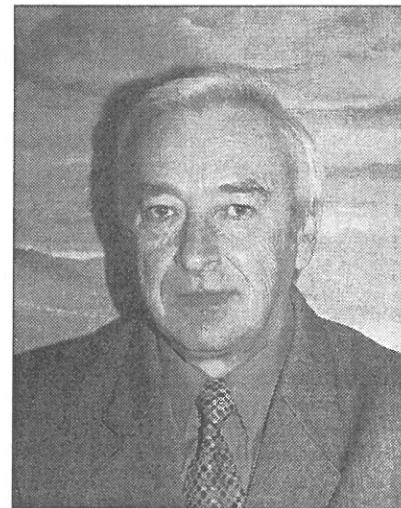
Henryk Bartuzi
Końskowola - lat 67, emeryt.



Andrzej Szymajda
Końskowola - lat 28, nauczyciel.



Piotr Dębski
Młynki - Lat 37, właściciel gospodarstwa szkółkarskiego



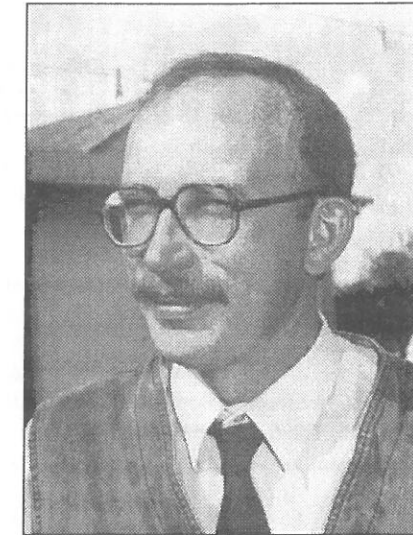
Mieczysław Wiejak
Rudy - lat 59, pracownik WODR



Zbigniew Skwarek
Stara Wieś - lat 46,



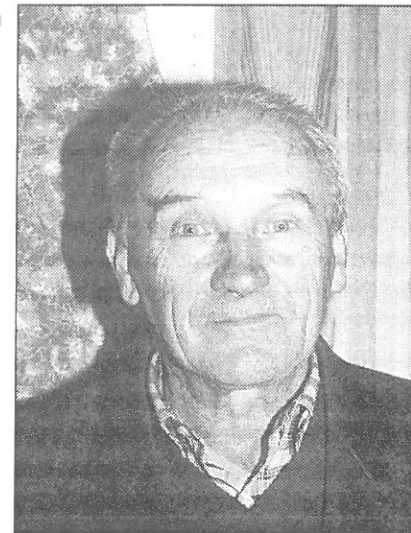
Jadwiga Polak
Wronów - lat 43, rolnik.



Waldemar Kopiński
Nowy Pożóg - lat 42, ogrodnik.



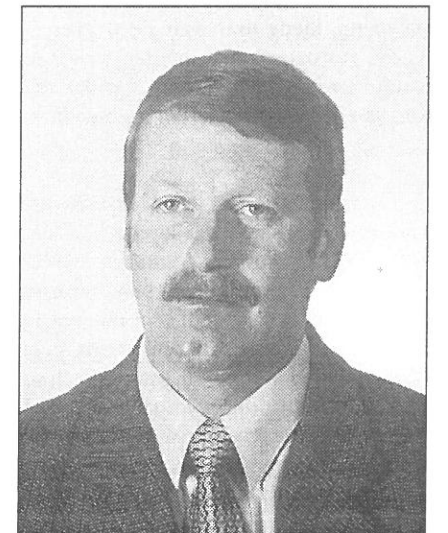
Zbigniew Zadura
Pożóg Stary - lat 50, pracownik spółki



Jan Ciotucha
Witowice - lat 63,
właściciel wytwórni płyt



Józef Szymański
Skowieszyn - lat 60, pracownik ZA



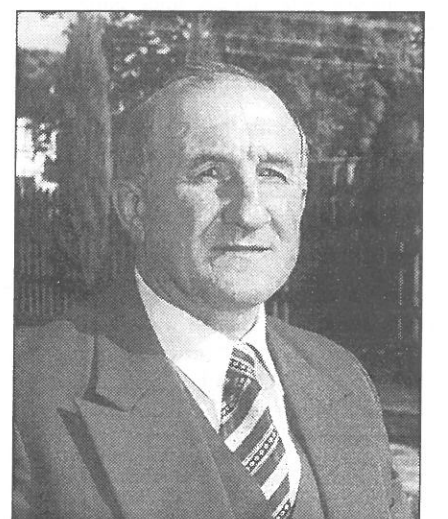
Zenon Rodzik
Stok - lat 37, rolnik



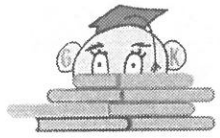
Zofia Skindzier
Chrzachów - lat 46,
gospodyni domowa



Roman Pajurek
Chrzachówek - lat 39, rolnik



Jan Domański
Sielce - lat 54, rencista



Kącik gimnazjalisty

Na temat filmu A. Wajdy „Zemsta“ wypowiadają się nauczyciele Gimnazjum i uczniowie klas pierwszych.

Oglądałam „Zemstę“ w teatrze kilkakrotnie. Najdłużej utkwił mi w pamięci spektakl z niezapomnianym Janem Świderskim w roli Cześnika i Ignacym Gogolewskim w roli Papkina. Szeroko reklamowany film A. Wajdy wzbudził moje zainteresowanie. Spełniły się moje oczekiwania, jeżeli chodzi o grę aktorów. Nie zawiódł mistrz aktorstwa Janusz Gajos. Jego Cześnik jest tak samo autentyczny, jak w komedii Fredry. Gwałtowny charakter, naiwność i nieporadność w stosunku do kobiet świetnie oddawały dialogi tego „szlachciury“. Mimo swoich wad nie budzi wstrętu u widza, ale śmieszy i bawi. Podobała mi się też Agata Buzek w roli Klary, chociaż jej fryzura niezbyt odpowiadała moim wyobrażeniom. Wątek miłosny doskonale ożywia akcję, wprowadza powiew młodości, świeżości do domu starego Cześnika. Ciekawa była też scenografia, a ostatnia scena, kiedy mur wali się w gruzy, jest doskonałą metaforą zgody, porozumienia między sąsiadami. Miłość zakochanych zostaje uwieczniona ślubem i widz zostaje usatysfakcjonowany. Razem z uczniami świetnie się bawiliśmy.

Genowefa Flis

O premierze „Zemsty“ słyszeliśmy wszędzie. Z zapartym tchem więc poszłam do kina i ... okazało się (by użyć formuły Witolda Gombrowicza) „nie zachwyca“, a przecież „ma zachwycać“. Po 20 minutach byłam znużona. Dlaczego? Z wielkiego ekranu biła statyka. Jedności miejsca i czasu akcji nie udało się Andrzejowi Wajdzie z pomysłem przenieść na plan filmowy. Wspaniały język komedii - na deskach sceny - wyszedłby świetnie. W kinie nieznośnie wydłużały się dialogi bohaterów. Dzięki Bogu dowcipne i celne (a nade wszystko krótkie) powiedzonka hrabiego Fredry, raz po raz ubarwiały te tyrady.

Gra aktorów nie budzi zastrzeżeń. W końcu widzieliśmy plejadę świecących i wschodzących gwiazd! Na uznanie zasługuje Roman Polański, który wcielił się w rolę Papkina. Dzięki jego pełnej ekspresji i dynamizmu grze, postać ta ożyła. Nad gestem i słowem popracować muszą: Agata Buzek i Rafał Królikowski. Są młodzi, więc należy mieć nadzieję, że za swoje „role życia“ tychże nie uznają.

Czy „Zemstę“ zrozumie obcokrajowiec? Czy warta jest pokazania na szerszym forum? Chyba nie. Sztuczny śnieg to za mało, by porwać i zachwycić surową opinię.

Reasumując katharsis nie przeżyłam. Balsamem na zdziwienie i niedosyt była muzyka Wojciecha Kilara. Ta zaś jak wiadomo, łagodzi obyczaje i... pióra.

Monika Kruszc

Film przedstawia typową szlachtę: kłótliwą, próżną i dwulicową. Jednak Fredro te wady opisuje w sposób humorystyczny i dlatego bardzo łatwo polubić każdego z bohaterów. Wybuchowość Cześnika, samouwielbienie Papkina czy dwulicowość Rejenta, w ogóle widzom nie przeszkadzają. Język pisarza oraz wspaniała reżyseria dają nam komiczny obraz problemów z jakimi borykała się ówczesna szlachta.

Ola Sykut kl. Ia

„Zemsta“ na dużym ekranie pozwoliła mi lepiej zrozumieć sens książki. Aktorzy zagrali swe role znakomicie. Ciekawą postacią był biedny Papkin, który udawał odważnego i bogatego szlachcica. Agata Buzek i Kasia Figura doskonale wykreowały

role Klary i Podstoliny. Ten film warto obejrzeć, bo nie tylko śmieszy, ale też pokazuje, jak żyła szlachta w XIX wieku

Aleksandra Białek kl. Ia

Spodziewałem się zobaczyć film ciekawy, choćby ze względu na obsadę aktorską. Wystąpili w nim bowiem najlepsi polscy aktorzy. Również nazwisko Polańskiego, który grał Papkina było magnesem dla widzów, wszak to jeden z najwybitniejszych twórców światowego kina. Jednak to co zobaczyłem, przeszło moje oczekiwania. Obejrzałem wspaniałą komedię. Film przyciąga akcją, obrazem, ruchem, obfituje w zabawne sytuacje. Największe wybuchy śmiechu towarzyszyły kwestiom Cześnika (Janusz Gajos). Każdy z aktorów miał udziwnioną fryzurę. Oglądanie „Zemsty“ to świetna zabawa.

Krzysztof Poślednik kl. Ia

Cieszę się, że miałam okazję obejrzeć tak wspaniałą komedię. Bardzo podobały mi się kostiumy, muzyka, dekoracje, a także świetna obsada aktorska - wystąpili sami znani aktorzy. Szczególnie podobała mi się postać Papkina. Świetnie zagrał ją znakomity aktor i reżyser Roman Polański.

Monika Łyszcz kl. Id

Ekranizacja „Zemsty“ wiernie oddaje akcję fredrowskiego dramatu. Świetna obsada aktorska, odpowiednio dobrane kostiumy, muzyka towarzysząca akcji oraz humorystyczne scenki decydują o niepowtarzalnym wrażeniu. Najbardziej podobał mi się Janusz Gajos w roli Cześnika. Aktor ten świetnie ukazał żywość postaci

Agnieszka Pajurek kl. Id

Najbardziej podobała mi się Agata Buzek, która wcieliła się w rolę Klary. Obsada aktorska i wspaniała scenografia współtworzą nastrój filmu - chwilami przygnębiający i ponury, to znów radosny i pogodny. Niektóre fragmenty filmu rozbawiły mnie do łez.

Sylvia Zaborowska kl. Id



Końskowola w oczach dziecka - wczoraj i dziś

Gdy popatrzymy okiem zwykłego mieszkańca na miejscowość, w której przyszło nam żyć, to stwierdzamy, że jest ona nieciekawa i ponura. Człowiek tak zrósł się z szarą codziennością okolicy, że nie dostrzega jej walorów kulturowych i estetycznych.

Idąc każdego dnia ulicą Lubelską utrwala nam się, jak na taśmie filmowej, wyjeżdżone dołki w asfalcie, nierówny chodnik i nie przyjdzie nam do głowy podnieść wzrok na piękną architekturę, która wyróżnia tę miejscowość spośród innych.

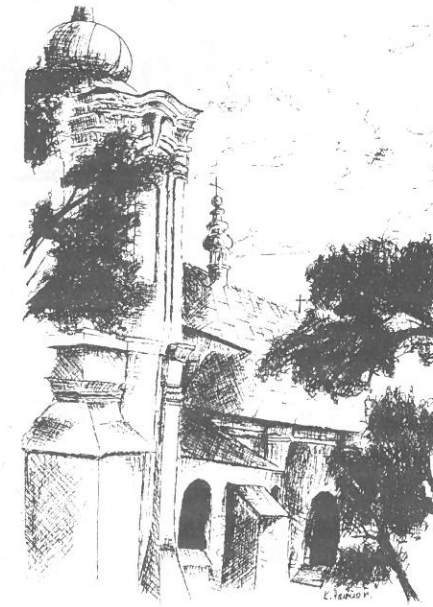
KOŃSKOWOŁO TY JESTEŚ JAK...

Trudno określić słowami czym jest ta miejscowość (dla osób z nią związanych), ale łatwiej pokazać to na kartce papieru, co uczyniła młodzież pod moim kierunkiem.

Pomysł na zrobienie wystawy prac plastycznych uczniów z gimnazjum zrodził się w mojej głowie po obejrzeniu starych zdjęć, które przynieśli na lekcję historii. Wówczas nie wiedziałam jeszcze co z tego wyjdzie, ale „dobry pomysł to połowa sukcesu“ - na drugą trzeba było zapracować.

Kredki, pisaki, pędzel czy coraz częściej używana klawiatura, mysz, to narzędzia używane przez dzieci. Po przeanalizowaniu tematu, doszłam do wniosku, że warto zilustrować tę miejscowość wykorzystując kilka technik artystycznych.

Ponieważ uczniowie klas trzecich, mają w większym stopniu rozwinięty i opanowany swój warsztat plastyczny niż ich młodszy koledzy, dlatego też zdecydowałam, że to właśnie oni wykonają rysunki dawnej Końskowoli.



Rysunek jako jedna ze sztuk przedstawiających jest trudną techniką do wykonania, ale z kolei umożliwiającą różne rozwiązania plastyczne. Wieloraki

układ kreskek-kreszeczek, kropek-kropeczek, kółek-kółeczek pomaga budować wyobraźnię i rozwijać własne możliwości twórcze.

Atrakcyjność zajęć była podniesiona poprzez oglądanie, analizowanie zdjęć i dyskusję nad nimi oraz wyjście w plener. Plener - to magiczne słowo dla większości uczniów, ale na tę „wyprawę“ wyruszyłam z kilkoma dziewczętami. Budziły duże zainteresowanie przechodzących osób, które z zaciekawieniem patrzyły na te młode osóbkę przycupnięte pod kościelnym parkanem z blokiem w jednej ręce i ołówkiem w drugiej. Tak powstały szkice do późniejszych obrazków.

Jeszcze innym rozwiązaniem plastycznym tego tematu były szkice malarskie na podstawie kadrowania współczesnych zdjęć. Interpretacja kolorystyczna i sposób przedstawienia należał do dzieci.

Myślę, że warto zajmować się takim tematem. Dzięki temu wspólnie z uczniami dostrzegamy „to piękno“, obok którego przechodzimy codziennie. Warto zobaczyć swoją miejscowość w interpretacji dzieci, w oczach których to, co jest szare i pospolite nabiera koloru. Zachęcam wszystkich do obejrzenia wystawy w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli.

Urszula Paluch

CAL w Berlinie

Wbrew pozorom, nazwa Centrum Aktywności Lokalnej, może kojarzyć się z instytucją, lecz przede wszystkim, to metoda pracy w środowisku lokalnym. Stosowana jest tam, gdzie aktywność społeczności idzie w parze z wcześniej opracowanymi potrzebami i problemami tej społeczności. Tzw. „mapa potrzeb“ to klucz do podjęcia działań wraz z autorami oczekiwań, pragnień, marzeń wyrażonych w ankietach. Z powodzeniem tę metodę pracy stosują środowiska związane ze szkołą, pomocą społeczną oraz domami kultury.

W dniach 22-27 X 02. na zakończenie dwuletniego cyklu szkoleniowego KULT/CAL, miałem okazję uczestniczyć w wyjeździe studyjnym CAL-a do Berlina. Wyjazd służył poznaniu metod pracy socjalno - kulturalnej organizacji niemieckich, w szczególności miasta Berlina, gdzie pozostałości po byłej NRD są nad wyraz widoczne. W dzielnicy, w której mieliśmy swoją siedzibę, dużą część mieszkańców stanowią Turcy i Palestyńczycy wraz z dużą liczbą dzieci. Organizacja będąca gospodarzem spotkania, zajmuje się pracą socjalną wśród tej społeczności. Wiele problemów rozwiązuje się przy pomocy nieobojętnych, życzliwych wolontariuszy, którzy pracując w organizacji pozarządowej mają możliwość realizować swoje ideały i marzenia. Pomoc ze strony Senatu Berlina (odpowiednik naszej Rady Miasta albo Gminy) to przede wszystkim pomoc pieniężna i lokalowa. Organizacje pozarządowe stanowiące trzon pracy socjalno kulturowej robią to sprawniej, a co nie jest bez znaczenia, taniej. Jako ciekawostkę mogę podać informację, że niektóre kierunki studiów nie mogą być ukończone bez stażu i pracy w tego typu organizacjach. Okazuje się również, że nieodpłatna praca na rzecz innych jest bardzo mile widziana i doceniana podczas rozmów z nowym pracodawcą, przy pisaniu CV.

Senat Berlina doceniając pracę organizacji pozarządowych, zamierza w 2003r. przekazać wszystkie przedszkola w Berlinie (a jest ich około 200) właśnie tym organizacjom, które obniżając koszty przyczynią się do sprawniejszego zarządzania oraz podniesienia poziomu pracy pedagogiczno - socjalnej. Społeczeństwo obywatelskie to takie, które zna swoją wartość, umie artykułować swoje potrzeby i realizować swoje cele poprzez organizację, stowarzyszenia, fundacje, kluby itp. Państwo pomaga i wspiera, władza lokalna jest zadowolona, bo znaczną część obowiązków udaje się rozwiązać w sposób naturalny i trwały, a dzięki aktywności i pomysłom spadają koszty. Wzajemne korzyści nie powodują konfliktów, a jeśli się pojawiają to zawsze można usiąść i rozmawiać. Wydaje mi się, że dzięki temu ludzie są bardziej spokojni (tak odbierałem niemieckich przyjaciół), potrafią docenić siebie i wzajemnie wspierać się w codziennym życiu. Otwartość na ludzkie potrzeby, organizacja pracy i zapał mimo różnych kłopotów to coś, czego zazdroścę ludziom pracującym w tych organizacjach. Nie twierdzą, że u nas nie ma tego typu ludzi, jednak jest coś, czego nie potrafię nazwać, coś co sprawia, że czasami tak trudno jest nam się dogadać, porozumieć. U nas ważne są procedury, przepisy itp. Przeszkody, tzw. układy, znajomości, ludzie z koneksjami. To wszystko odstrasza potencjalnych partnerów społecznych do robienia czegokolwiek. Oczywiście idzie ku lepszemu, jednak daleko nam jeszcze do miana społeczeństwa obywatelskiego, decydującego o swoim lokalnym losie. Przestańmy się bać i weźmy swoje sprawy w swoje własne ręce. Miejmy nadzieję, że się uda, a jeśli ktoś ma inne zdanie lub pomysły, to serdecznie zapraszam do dyskusji, niekoniecznie na łamach „Echa Końskowoli“.

Mirek Król

Listopadowe i nie

Starość nie radość

W kulturze wielu narodów ludzie starsi cieszyli się szczególnymi względami. Dzięki mądrości i życiowemu doświadczeniu byli w stanie rozsądzać najważniejsze sprawy. Często byli proszeni o udzielanie rad, rozstrzygnięcie sporów, koili wzburzone umysły. W Polsce na co dzień i od święta otaczano ich szczególnym szacunkiem. Starzec zajmował zaszczytne miejsce przy stole, miał własny kąt przy piecu. Ustępowano mu pierwszeństwa w drzwiach, do stołu siadano gdy on usiadł, posiłki zaczynały wtedy, gdy on wziął łyżkę do ręki. Nawet wówczas gdy rodzina była bardzo biedna, najstarszy wiekiem zajmował ważną pozycję. Sypiał pod najlepszą pierzyną, jadł lepsze, bardziej miękkie kąski, mógł sobie pozwolić na dłuższy wypoczynek - bo on już się w życiu naprawował. Czasem gospodarze zrymali się, że mają jeszcze „jedną gębę do wykarmienia“, ale w większości rodzin zapewniano starszym ludziom wikt i opierunek, a kiedy zaszła taka potrzeba - godny pochówek. Postępowanie takie było wynikiem dobrych obyczajów, tradycji. Taki, a nie inny stosunek do starości był odzwierciedleniem czasu, kiedy rodami, plemionami, rządziły rady starców, do których opinii odwoływali się wodzowie, książęta, królowie.

Wielu starszych ludzi - czasem z biedy, a czasem z powodu niemożności gospodarzenia, „wstępowało w szeregi“ tzw. dziadów wędrownych. Taki dziad (nie byli to oberwani żebracy) szedł od wioski do wioski, aby zobaczyć „szeroki świat“. Po drodze mógł liczyć na skromną gościnę. W zamian za to wieczorami snuł opowieści z dalekich stron, udzielał rad, często też zdarzało się, że leczył chorych, zamawiał choroby. Rozsądzał też różne spory. Słuchano go zawsze z szacunkiem, niekiedy dosłownie z zapartym tchem.

„...On za stołem siadał

I dziwniejsze od baśni historyje gadał.

On opowiadał, jako generał Dąbrowski

Z ziemi włoskiej stara się przyciągać do Polski,

Jak on rodaków zbiera na Lombardzkim polu,

Jak Książewicz rozkazy daje z Kapitolu...“

Późną jesienią wracał do rodziny - by w cieple doczekać wiosny i wtedy znów wyruszał w drogę.

Wielkim poważaniem otaczane były też stare kobiety. Niekiedy uważano je za wszechwiedzące. Z racji wieku nikt tak jak one nie znał się na prowadzeniu domu, wychowywaniu dzieci, sposobach pozyskiwania miłości, odpędzaniu uroków, leczeniu ziołami i zaklęciami. Czasem bez wyraźnej przyczyny

starsze kobiety wzbudzały zabobonny lęk. One żyły przecież już tak długo - musiały poznać różne tajemnice, zakazy - lepiej było z nimi nie zaczynać.

Dziadowskie szczęście

Nie możemy dziś myśleć, że dawniej nie istniała żadna dobroczynna opieka nad ludźmi w podeszłym wieku. W miastach i większych wioskach istniały przytulki, zwane szpitalami, które utrzymywano z datków parafian - budowano je i remontowano. Mieszkańcy parafii dostarczali też do przytułków zboże, warzywa, opał. Mimo opieki ze strony parafii wśród biedoty wiejskiej i miejskiej (XVII - XIX w.) utrwał się zwyczaj, że starzy ludzie (dotyczyło to zarówno mężczyzn jak i kobiet) szli na tzw. „żebraczy chleb“ - wędrując od osady do osady w poszukiwaniu wsparcia. Przez wieki nie brakowało nieszczęśników z torbami, stanowili jak gdyby stałą oprawę przykościelnych placyków - babcie obwieszane różańcami, starcy z brodami do pasa. Dożywiali ich czasem na proszonym chlebie starzy chłopci, którzy sami usuwali się swoim dzieciom sprzed oczu.

Wśród tych dziadowskich „profesjonalistów“ można było wyróżnić różne grupy. Ich wygląd, sposób chodzenia po prośbie czy miejsce w żebraczej hierarchii były niejednakowe. Wydrwigośnie, nieraz zbijali na swym procederze niezłe fortunki. Mieli coś w rodzaju własnej organizacji z „wójtem“

czy „królem“ na czele. Porozumiewali się własnym językiem, pozostawiając na plotach, drzwiach i figurach szyfrowe znaki, aby powiadomić się co, gdzie, kogo, może spotkać. Nawet wyznaczali sobie rewiry na odpustach. Ich fortuny rosły. Opisywano kiedyś, jak na początku dwudziestego wieku, żebrak lubelski wyprawił wesele swojej córce. Do ślubu jechano trzynastoma karetami, ucza trwała 3 dni, a przecież tatę stać było na jeszcze więcej. „...Mówiono, że panna dostała w posagu, oprócz zwyczajowej wyprawy, dwanaście garnuszków pieniędzy. W każdym były inne „walory“. Czwierć groszaki w jednym, pół grosze w drugim, a grosze w trzecim garnuszku. Czwarty mieścił kopiejki, piąty monety dwukopiejkowe, następny - „szóstaki“. To była miedź. Pozostałe zawierały srebro od pięciokopiejówek do rubli. Podobno też dorzucił jeszcze sakiewkę safianową pełną złotych półimperiałów, czyli monet siedmio i półrublowych. Razem musiało być tego sporo, jeśli starczyło panu młodemu na wyzwoliny od majstra i otwarcie sklepu rymarsko-siodlarskiego z dwiema wystawami na ulicy Początkowej, tuż za



tylko różnaitości

rogiem Krakowskiego Przedmieścia, głównej arterii 50-tysięcznego wtedy Lublina..“.

Typ dziadka - profesjonalisty, objawiał się również w wersji poważnej. Spotykało się na szlakach wiejskich starców o wyglądzie Wernyhory, z długą brodą, kosturem, sakwą z ziołami, oraz kompozycją szkaplerzy i różańców na piersiach, z których nieraz jeszcze zwiśla harmonia lub lira. Przekroczywszy próg izby odmawiał pacierze i udzielał zebranych wszelkich rad. Przynosił wieści z dalekiego świata, politykował. Gardło, lira czy harmonia nie bały się dramatycznych ujęć, które to składały się na „wzniosłą sztukę żebraczego pieniądza“.

Stale trafiały się w dziadowskich balladach lamenty na niedobry świat. Dziadkowie skarżyli się na postępującą niesprawiedliwość, wzdychając do minionych idylli i utraczonych rajów żebraczych.

„...Już się świat dla nas do góry przewraca,
dziad teraz grosza nawet nie pomaca...“

„ŚWIĘTA KATARZYNA ŚMIECHEM, ŚWIĘTY ANDRZEJ GRZEHEM“

25 listopada obchodzimy dzień św. Katarzyny. Wiemy, że poniosła śmierć za wiarę w Aleksandrii (Egipt) między 307 a 312 rokiem. Wtedy nawet nie znano jej imienia, dopiero gdy legendy oświetliły niezwykłym blaskiem postać męczennicy, nazwano ją Cathariną, Katarzyną. Ok. 800 roku na górze Synaj znaleziono relikwię tej świętej i zbudowano tam monaster pod jej wezwaniem.

A co mówi legenda?

Legenda opowiada, że Katarzyna zaproszona do cesarskiego pałacu, podjęła się obrony praw Chrystusa mając przeciwko sobie pięćdziesięciu pogańskich mędrców. Dyskutowano długo - jej zdania były tak logiczne, że wszyscy mędrcy uznali swoje dotychczasowe wierzenia za fałszywe i uwierzyły w Jezusa. Kiedy rozwścieczony cesarz kazał spalić żywcem uczonych, modlitwy Katarzyny sprawiły, że nie zaparli się oni swojej wiary. Od tego czasu św. Katarzyna czczona jest jako patronka filozofów, ludzi nauki i uniwersytetów. Cesarzowi, nie udało się nakłonić Katarzyny do porzucenia wiary. I ją ukarano surowo: bezlitośnie zbito i wtrącono do lochu aby umarła z głodu. Ale Bóg uznał, że jeszcze misja Katarzyny na ziemi nie dobiegła końca. Codziennie wysyłał do męczennicy anioła, aby leczył jej rany i przynosił pożywienie. W ten sposób wróciła do zdrowia. Pewnego dnia odwiedziła ją w lochu żona cesarza. Kiedy zobaczyła cud - żywą i zdrową Katarzynę - uwierzyła w Chrystusa. Na wieść o tym cesarz kazał przygotować koło najeżone nożami i tym wymyślnym narzędziem poszarpać ciało uwięzionej - ale wtedy stał się cud - koło rozspalało się w rękach kata. Na pamiątkę tych wydarzeń kołodziej

„Dawniej dziadulek zwiadzając odpusty
miał długą brodę i worek nie pusty.

Teraz zaś dziadom zebrać nie pozwolą
I brody gołą.

Dawniej, bywało, dziad na odpust śpieszył,
Nieraz też było, że pod krzakiem zgrzeszył.

A teraz, chociaż niekiedy i łaknie,
To mu sił zbraknie...“

Aby szczęście wróciło choćby w części, w postaci groszków czy nie całkiem spleśniałego chleba, pod murami kościołów, kapliczek kalwaryjskich, należało występować z innymi żalami. Pieśni te zawierały zwykle morały, rozważania pobożne o śmierci, życiu wiecznym, zbawczej mocy miłosierdzia, jałmużny i dobrych uczynków. W tradycji ludowej dziad kościelny był postacią tajemniczą i niezwykłą, otoczoną szacunkiem. Obyczaj nakazywał obdarzyć i ugościć dziada-żebraka. Wierzono, że modlitwa ludzi utrzymujących się z jałmużny ma posłuchanie u Boga.

T.D.

i młynarze obrali ją na swoją patronkę. Cesarz wielce zagniewany, rozkazał ściąć świętą, a wraz z nią tych, którzy przyjęli nową wiarę - nie oszczędził nawet swojej żony. 25 listopada jeden z siepaczków obciął Katarzynie głowę, a z jej ran popłynęło mleko zamiast krwi. Święci Aniołowie zanieśli jej ciało na górę Synaj w Arabii i tam ją pochowano. Tyle mówi legenda.

Dzień św. Katarzyny, był ostatnim świętem roku liturgicznego, z którym wiązano ludowe wierzenia. 25 listopada był też przed adwentem ostatnim terminem zawierania małżeństw. Wesela na wsi często wyprawiano na jesieni. Był to czas po zbiorach, spokojny i zasobny... Jeśli kawaler nie był zdecydowany, którą z panien wybrać lub kochał skrycie i cierpiał męki z niepewności - w wigilię św. Katarzyny mógł sobie powróżyć; z kartek wsuniętych pod poduszkę lub z gałązki wiśni pielęgnowanej do Bożego Narodzenia.

Młodzież płci męskiej uważała św. Katarzynę za patronkę - i wieczory w przeddzień święta były „prawdziwie kawalerskie“. W karczmie było gwarno i wesoło. Muzykanci jeszcze mogli grać. Dziewczęta ze swoimi wróżbami na św. Andrzeja nie mogły czynić już tyle rwetesu bo „św. Katarzyna klucze pogubiła, św. Andrzej znalazł, zamknął skrzypce zaraz“.

T.D.



Sport w gminie

Zamieszczony poniżej artykuł nie jest pierwszym, ale niestety ostatnim, jaki napisał śp. mgr Sławomir Skwarek - dyrektor gimnazjum. Człowiek, który swojej pracy, dzieciom i młodzieży był niezwykle oddany. Sukcesy uczniów w rozlicznych olimpiadach i turniejach, udział w gimnazjadach, promowanie sportu przy każdej okazji było ważną częścią Jego życia.

SPRAWOZDANIE Z ZAWODÓW SPORTOWYCH ORGANIZOWANYCH PRZEZ GIMNAZJUM W KOŃSKOWOLI

I. IV mistrzostwa gimnazjum w tenisie stołowym odbyły się 12.10.2002r. Rozegrano je w kategorii chłopców i dziewcząt. Startowało 20 uczniów. Zawody rozegrano systemem pucharowym, a następnie do dwóch wygranych.

Wyniki:

Dziewczęta:

1. Anna Matraszek 2. Agata Szachtsznajder 3. Marta Wójcik

Chłopcy:

1. Emil Matraszek 2. Andrzej Sykut 3. Piotr Wiadro

Zwycięzcy otrzymali puchary dyrektora gimnazjum, a pierwsze trzy osoby dyplomy. Turniej zorganizowali i przeprowadzili nauczyciele gimnazjum: Elżbieta Owczarz, Wojciech Krasiniński i Andrzej Szymajda.

*Wyżej wymienieni uczniowie reprezentowali nasze gimnazjum na zawodach międzygminnych w Piotrowicach w dniu 16.10.02.

Anna Matraszek zajęła III miejsce, a Emil Matraszek I miejsce. Oboje uzyskali prawo do gry w mistrzostwach powiatu, które odbyły się 30.10.2002r. w Piotrowicach. Emil Matraszek zajął II miejsce w powiecie i będzie brał udział w mistrzostwach rejonu 3.12.2002r. w Opolu Lubelskim.

II. Turniej piłki nożnej „Liga szóstek” został rozegrany w dwóch kategoriach:

1. GIMNAZJUM - uczestniczyło 8 drużyn uczniów gimnazjum /62 zawodników/.

Rozegrano 18 meczów, strzelono 115 bramek. Tabela końcowa:

1. KAPUCYNKI 2. TESTAMENT 3. INFERNO SKOWIESZYN 4. ALKAIDA 5. DZIKIE PAWIANY 6. DYNAMO CHRZĄCHÓW 7. CZERWONE DIABŁY 8. MOCNY FULL

Najwięcej bramek zdobyli: Próchniak Krzysztof - 20; Sadurski Maciej - 12; Sykut Andrzej - 10.

2. W kategorii „Open” uczestniczyło 6 drużyn /53/ zawodników. Rozegrano 10 meczów, strzelono 95 bramek. Wyniki końcowe:

1. OLDBOYE 2. POKEMONY 3. SLAMS ATTACK BRONXX 4. GIMNAZJUM 5-6. ZOMS SIELCE i POZÓG

Najwięcej bramek zdobyli: Piotr Sulek - 9; Jarosław Śliwiński - 8; Paweł Sieniuta - 6.

Organizatorami i sędziami meczów byli: Andrzej Szymajda; Wojciech Krasiniński; Grzegorz Kozak; Tomasz Wiercigroch; Arkadiusz Gałązka.

Drużyny, które zwyciężyły otrzymały puchary, najlepsza drużyna z gimnazjum dodatkowo getry piłkarskie dla każdego zawodnika. Wszystkie drużyny otrzymały dyplomy i piłki, najlepsi strzelcy również otrzymali piłki.

Nagrody dla grupy gimnazjalnej fundowane były przez dyrektora gimnazjum; dla grupy „Open” sponsorem nagród była firma „PIMAL” Malowanie natryskowe - Piotr Skwarek.

Dyrektor Gimnazjum
mgr Sławomir Skwarek

HETMAN Gołąb - POWIŚLAK Końskowola: 1:4 OSTATNIE SIEDM MINUT

HETMAN (skład drużyny): Kuna, Dudek, Kozak, Ihnatowicz, Kusal, Joński, Robak, Gowin, (45 Capała), Antoniak, Gieras, Cybula
POWIŚLAK: Rojek, Gałązka, Chabora, Kaczmarek, Ciucias, Suszek, Ogórek, Strumnik, Banaś, Romanowski, Próchniak (71 Usarek)

Bramki: Gieras 70min., Romanowski 25,84, Ciucias 87, Banaś 90

Żółte kartki: Capała, Kusal

Czerwona kartka: Ihnatowicz

W różnych nastrojach do meczu przystępowały obie drużyny. Powiślak podłamany porażką z Garbarnią Kurów u siebie 1:5 i osłabiony brakami kadrowymi (trener gości Antoni Piasecki miał w rezerwie tylko dwu zawodników z pola), natomiast Hetman po odprawieniu Mazowsza z bagażem czterech bramek mógł spodziewać się sukcesu. Pierwsza połowa przebiegała dość jednostajnie, gospodarze przeważali od pierwszych minut, ale strzały Dudka w 4 min. i Cybuli w 5 min. mijaly bramkę Powiślaka albo stawały się lupem Rojka. W rewanżu, w 35 min., Banaś strzelił nad poprzeczką Kuny. W 21 min. jeszcze golkipier gości obronił strzał Kozaka. Wreszcie w 25 min. po zaskakującej kontrze piłkarzy z Końskowoli i solowej akcji Romanowski położył bramkarza i wbił piłkę do pustej bramki. Ten sam zawodnik miał szansę podwyższyć wynik, ale po przelobowaniu Kuny piłka trafiła w boczną siatkę bramki gospodarzy.

Po przerwie gra stała się bardziej nerwowa, w 55 min. za popchnięcie zawodnika gości bez piłki, boisko opuścił Ihnatowicz. Jednak czasem zdarza się tak, że w jednej drużynie jest za dużo zawodników i tu tym zawodnikiem okazał się obrońca gospodarzy. Momentalnie uporządkowali oni grę i rozpoczęli fałowe ataki na bramkę gości. W 59 min. Rojek wygrał pojedynek z napastnikami Hetmana, dwie minuty później Ogórek nawet próbował zaskoczyć Kunę strzałem z wolnego, ale przewaga gospodarzy mimo utraty jednego zawodnika była ogromna. W 50 min. Gieras wymanewrował obronę gości, położył na murawie Rojka i umieścił piłkę w siatce. Pięć minut później Robak chybił w sytuacji sam na sam z Rojkiem. Napór gospodarzy trwał i mimo dobrej gry obrony Powiślaka z Gałązką na czele wydawało się, że niesieni dopingiem kibiców piłkarze Hetmana pokuszą się o zwycięstwo. Powstrzymywał ich tylko kartkami za dyskusje sędzia Zbytowski. Aż nadeszła 84 minuta, która uczyszyła sympatyków gospodarzy. Po dośrodkowaniu z rogu niepilnowany Romanowski główką umieścił piłkę w bramce miejscowych. Trzy minuty potem, po podaniu Romanowskiego, Ciucias powtórzył wyczyn swojego kolegi. Jakby tego było mało, w ostatniej minucie znów głową po dośrodkowaniu Suszka, piłkę w bramce pilnowanej przez będącego dziś słabym punktem drużyny Kunę, umieścił Banaś. Ten sam zawodnik mógł jeszcze podwyższyć wynik, ale po jego strzale piłka odbiła się od bramkarza Hetmana, trafiła w poprzeczkę i wyszła poza pole gry.

Ten wynik cieszy, zwłaszcza po tym co zaprezentowaliśmy w poprzednim meczu - powiedział trener gości. - Do formy wrócił też Krzysiek Romanowski i nie stoimy na straconej pozycji przed ostatnim meczem z liderem rozgrywek, Zawiszą Garbów.

Wyniki POWIŚLAKA

20.10.2002

AMATOR ROSSOS Leopoldów - POWIŚLAK Końskowola

Seniorzy - 2 : 1, br. Maciej Ogórek

27.10.2002

POWIŚLAK Końskowola - GARBARNIA Kurów

Seniorzy - 5 : 1, br. Maciej Ogórek

03.11.2002

HETMAN Gołąb - POWIŚLAK Końskowola

Seniorzy - 1 : 4, br. Krzysztof Romanowski (2), Rafał Ciucias, Jacek Banaś

10.11.2002 (ostatni mecz sezonu)

POWIŚLAK Końskowola - ZAWISZA Garbów

Seniorzy - 4 : 1, br. Krzysztof Romanowski (2), Ryszard Mączka, Mariusz Suszek.

Biblioteka
Gminy
w Końskowoli

BIBLIOTEKA PROPONUJE

ROBERT LUDLUM - „PROTOKÓŁ SIGMY“ - najnowsza powieść mistrza nad mistrzami. Elektryzujący klasyczny „conspiracy thriller” uznany za szczytowe osiągnięcie mistrza międzynarodowej intrygi. Powieść ta trafiła na najwyższe miejsca amerykańskich list bestsellerów już w pierwszym tygodniu sprzedaży. Porównywana jest do „Tożsamości Bourne’a” i dowodzi raz jeszcze unikalnego talentu Roberta Ludluma.

Zurych. Młody bankier Ben Hartman, syn amerykańskiego multimilionera, wpada na ulicy na dawnego kumpla ze studiów. Jimmy uśmiecha się...a potem wyciąga broń i strzela. Od kul giną przypadkowi przechodnie. Ben cudem uchodzi z życiem. Ale od tej chwili musi już tylko uciekać...Dlaczego ktoś chce go zabić? Dlaczego ludzie, których spotyka na swojej drodze, giną? Prawda kryje się za zagadkowym słowem: Sigma.

JOHN GRISHAM - „WEZWANIE“ Grishama znają wszyscy: miłośnicy literatury popularnej i wytrawni znawcy literatury. Ulubiony pisarz świata, mistrz thrillerów prawniczych - w ciągu 13 lat wydał 14 największych corocznych bestsellerów. Ostatnie powieści: nostalgiczny autobiograficzny „Malowany dom” - wielka powieść w tradycji Faulknerowskiej i „Ominąć święta” - ciepła, bardzo śmieszna i bardzo smutna komedia obyczajowa, dowiodły, że to pisarz wybitny o zaskakująco szerokich możliwościach literackich. Teraz powraca do thrilleru prawniczego.

Profesor prawa na uniwersytecie w Wirginii Ray Atlee i jego brat - pijak i ćpun - zostają wezwani przez umierającego ojca. Legendarny Sędzia jest ciężko chory i chce przekazać swoją ostatnią wolę. Ale nie zdąży. Kiedy Ray przyjeżdża do domu, Atlee senior już nie żyje. Pozostawia testament, w którym podzielił rozpadający się dom, zniszczone meble, stary samochód, książki i sześć tysięcy dolarów równo między synów. Tylko dlaczego nie wspomniał ani słowem o trzech milionach dolarów w gotówce, które Ray znajduje w jego gabinecie...? Profesora czeka najtrudniejsza i najniebezpieczniejsza rozprawa życia. Tym razem poza salą sądową. Rozprawa z własną przeszłością, uczuciami, sumieniem. I jeszcze jednym nieoczekiwanym groźnym przeciwnikiem.....

IRENA MATUSZEWSKA - „AGENCJA ZŁAMANYCH SERC“ - drobny na pozór fakt, że kiepski dziennikarz Juliusz Brzeszczyk okłamał i zdradził swoją narzeczoną, był jak ów przysłowiowy kamyczek, który może uruchomić wielką i nieobliczalną w skutkach lawinę wydarzeń.

Trzy młode „kobiety po przejściach”: Paulina, Agata i Kasia, przyjaciółki oszukanej Marty, pocieszające ją w nieszczęściu, postanawiają założyć „Agencję Złamanych Serc”, by ukarać męskich drani, którzy ją skrzywdzili. Gdyby wiedziały, co z tego wyniknie...

Dowcipna, żywo napisana powieść, osadzona w naszej rzeczywistości, ukazuje bezwzględny świat wielkich i niezbyt czystych interesów, gdzie liczą się tylko pieniądze i władza - z którym jednak skutecznie konkurują takie wartości, jak przyjaźń, uczciwość i lojalność, a przede wszystkim wielka miłość.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników
Z grona żyjących odeszli:

Kopińska Helena	(88)	Nowy Pożóg
Filipek Bogusław	(75)	Młynki
Wójcik Władysław	(74)	Stok
Komsta Longin	(74)	Stok
Noworolnik Jadwiga	(84)	Wronów
Sumorek Stanisław	(63)	Sielce
Kozak Anna	(87)	Młynki
Skwarek Sławomir	(55)	Stary Pożóg
Wójtowicz Henryk	(53)	Końskowola
Cieślak Sabina	(85)	Chrzążówek
Polak Anna	(88)	Sielce

Z notatnika policjanta

W październiku na terenie gminy Końskowola miały miejsce następujące wykroczenia i przestępstwa:

- 04.10. zostało ujawnione usiłowanie dokonania włamania do budynku gajówki we Wronowie. Sprawca próbował wejść przez drzwi od strony posesji. Zamierzonego celu nie osiągnął.

- W nocy 4/5.10. w Końskowoli na ul. Kurowskiej, nieznan sprawca dokonał kradzieży z włamaniem do sklepu GS o branży spożywczo-przemysłowej. Zostały skradzione: papierosy, piwo w puszkach, kawa i inne artykuły spożywcze. Wartość strat około 1.800,00 zł.

- 10.10. w godzinach przedpołudniowych w Końskowoli, w Gminnym Ośrodku Kultury, nieznan sprawca wykorzystując nieobecność pracowników w jednej z sal, dokonał kradzieży portfela z dokumentami i niewielką ilością gotówki z torebki damskiej.

- 15.10. na ulicy Spokojnej w Końskowoli, została dokonana kradzież z włamaniem do budynku mieszkalnego. Sprawca został ujęty w bezpośrednim pościgu.

- 25.10. o godz. 11.30 w miejscowości Chrzążów, samochód renault clio zderzył się z czołową z jadącym z naprzeciwka rowerzystą, który odniósł poważne obrażenia.

- 25-27.10. we Wronowie nieznan sprawca, po uprzednim wybiciu szyby w oknie, wszedł do budynku gajówki, skąd dokonał zaboru w celu przywłaszczenia: radiobudzika Panasonic, siekiery i wiaderka. Na miejscu stwierdzono przygotowane do wyniesienia przedmioty.

- 30.10. została zgłoszona kradzież przewodów napowietrznej linii energetycznej w miejscowości Stary Pożóg na długości 580m, o łącznej wadze 247 kg i wartości 3.700 zł. Ogólna wartość strat oszacowanych przez Zakład Energetyczny w Puławach wynosi 9.000 zł. Kradzież miała miejsce w okresie letnim.

- W omawianym miesiącu zatrzymano dwóch nietrzeźwych rowerzystów i jednego kierowcę. Prowadzenie pojazdów w stanie nietrzeźwym jest przestępstwem - art. 178a § 1 i 2 KK.

PODZIĘKOWANIE

Posterunek Policji w Końskowoli składa tą drogą podziękowanie Urzędowi Gminy za przekazane wyposażenie i sprzęt łączności.

Kierownik Posterunku Policji w Końskowoli
asp. Leszek Sulęta



Urząd Gminy w Końskowoli



Szkoła Podstawowa w Chrząchowie